Nr. 7. We Lwowie dnia 5. Listopada 1873. **Rok XI.**



Wychodzi trzy razy na miesiąc każdego 5, 15, 25 we Lwowie. — Kosztuje rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr. a wszystkie szkółki ludowe płacą tylko 4 złr. rocznie. **Adres:** Administracja „Opiekuna Dzieci" Lwów 39¼.

Różne rodzaje kłamstwa.

Na jednem z przedmieść Lwowa znajduje się szkoła początkowa, do której uczęszczają najwięcej dzieci niezamożnych, a nawet bardzo biednych rodziców, którzy będąc zarobnikami, najczęściej cały dzień przepędzają po za domem, przezco nie wiele mają czasu do nadzorowania swoich dzieci. To też nie rzadko wydarzają się między uczniami tej szkoły rozmaite wady, a szczególnie zakorzeniło się między nimi kłamstwo, wada bardzo szkodliwa i szpecąca człowieka. Nauczyciele tej szkoły wszelkich dokładają starań, aby ci ich uczniowie, tak w szkole jak po za szkołą co dzień stawali się lepszymi, a szczególnie powtarzają im ciągle, że kłamstwo jest jednym z największych grzechów, za które Pan Bóg bardzo nieraz karze, a ludzie się niem brzydzą.

Gdy razu pewnego nauczyciel mówił coś o kłamstwie, jeden z uczniów tak się odezwał:

Ależ proszę pana, my już nigdy nie kłamiemy.

Dałby to Pan Bóg, — wiem zresztą że jesteś dobry chłopiec, ale czy myślisz, że człowiek tylko mową kłamie? — Nie — często kłamiecie uczynkiem, a nawet milczeniem.

Chłopcy spojrzeli po sobie, widać że nie zupełnie zrozumieli nauczyciela.

W kilka dni potem przytrafiło się, że jeden z uczniów, ten właśnie, który mówił że nigdy nie kłamie, — obciera sobie usta. Nauczyciel przypatrując się dobrze, przekonał się, że obcieranie ust było tylko pozorem; chłopiec bowiem za każdym razem kładł w usta kawałek bułki, a w klasie podczas godziny jeść nie było wolno, zawołał więc na niego:

— Jasiu! ty kłamiesz w tej chwili.

— Ja, panie... ja nie kłamię... ja nic nie mówię, bełkotał Jaś, mając usta zapakowane bułką.

— Nic nie mówiłeś — to prawda — a przecież kłamałeś. Jadłeś coś po kryjomu, a udawałeś, że sobie usta obcierasz. Jest to kłamstwo popełnione *uczynkiem*. Stłumiony śmiech przebiegł po wszystkich ławkach.

Wkrótce potem inny uczeń, Józio, zapodział sobie ołówek. Nauczyciel dyktował im zadanie do domu. Józio ruszał ciągle ręką, udając że pisze

bardzo gorliwie, a w istocie wodził tylko palcem po papierze.

— Józiu — pokaż mi coś napisał! Chłopiec z widoczną niechęcią wykonał rozkaz.

Cóż to, nic nie napisałeś? — dla czego — a widziałem, żeś z taką usilnością coś pisał.

Po niejakiem wachaniu Józio przyznał się, że zgubił ołówek.

— Widzicie — rzekł nauczyciel, Józio udawał że pracuje gorliwie, a w istocie nic nie robił, — powiedzcież więc, czy nie popełnił kłamstwa, chociaż siedział z zamkniętemi ustami i nie wymówił ani jednego słowa?

— Od niejakiego znowu czasu, jeden z uczniów, dotąd bardzo pilny i gorliwy, spóźniał się co dzień na lekcję. Nauczyciel codziennie go za to napominał, chłopiec jednak milczał, lub też zawstydzony i smutny szedł na swoje miejsce. Dziwiło to nauczyciela, chcąc się jednak przekonać o powodzie spóźniania się owego ucznia, postanowił widzieć się z jego ojcem, który był zarobnikiem w fabryce maszyn rolniczych. Zaszedł więc do jego mieszkania, lecz jakże przykry uderzył go widok! — Wyrobnik ciężką dotknięty chorobą leżał na łóżku, żona siedziała przy nim, a nędza wyzierała z każdego zakątka maleńkiej izdebki. Gdy się matka dowiedziała o celu przybycia nauczyciela, zalana łzami, poczęła tłumaczyć swego syna. Ach panie! mówiła, gdyby nie nasz Staś, poumieralibyśmy z głodu. Ja nie mogę iść na robotę, niepodobna mi bowiem odstąpić chorego; — Staś więc pracuje dla nas. Przed pójściem do szkoły, usługuje dwom paniczom na piętrze mieszkającym, którzy mu płacą za to 10 krajcarów dziennie: Może się czasem spóźni do szkoły, ale niech mu pan wybaczy, — te dziesięć krajcarów, to pół dnia otrzymania dla nas, mamy za to chleb i mleko. Po południu zaś wróciwszy ze szkoły idzie do fabryki, gdzie ojciec pracował, — tam robi także co może, uczciwy pan zawiadowca każe mu wiązać paczki, przenosić leksze rzeczy, i za to mu daje 20 krajcarów codziennie. Napracuje się chłopczyna, serce mi się kryje patrząc na niego, ale cóż robić, trzeba jakoś przebiedować.

Słysząc takie opowiadanie nauczyciel, pocieszył biedną kobietę i przyobiecał spieszną pomoc. Na drugi dzień pewna zacna i bogata pani, zawiadomiona o tem przez niego, zajechała karetą przed mieszkanie rodziców Stasia i odtąd już nie było nędzy w tej rodzinie, przybył i lekarz, zniesiono lekarstwa i było podostatkiem pożywniejszego jadła. Ta zacna pani była jedną z tych opiekuńczych aniołów naszego miasta, co się zowią Towarzystwem Dobroczynności. Nazajutrz Staś znowu się zpóźnił do szkoły. Nauczyciel przed jego przyjściem zapytał uczniów, czy który nie mieszka w pobliżu niego. Odezwało się zaraz kilkanaście głosików:

— Ja mieszkam zaraz obok, ja naprzeciwko, i ja, i ja....

Słyszeliście że od kilku dni napominam go za spóźnianie się. Poczciwy chłopiec przeprasza mnie tylko, spuszcza oczy i nic nie mówi. — A wiecież dla czego się spóźniał?

Wiemy, a wiemy.... bo usługuje dwom paniczom, bo ojciec jego chory, a matka nie może iść do roboty, bo.... bo.... Dosyć już — dosyć tych bo ... bo.... otóż wiedzieliście o wszystkiem, a nic nie mówiliście?

— A dla czegoż on sam nic nie mówił — odezwały się liczne głosy uczniów.

Skromność nie pozwalała mu na to. Nie chciał się chełpić ze swego zacnego postępowania. Ale wy popełniliście grzech ciężki, — mogliście go usprawiedliwić przedemną, a nie uczyniliście tego. Otóż jest kłamstwo popełnione *milczeniem.*

Rozumiecież teraz, że można kłamać nie tylko mową — ale uczynkiem i milczeniem, i zawsze przez kłamstwo popełnić zły czyn nie tylko dla siebie, lecz często i dla drugich. Strzeżcież się zatem kłamstwa, bo ono nie tylko szkodę wam i bliźnim przynieść może w następstwach, lecz plami ducha i serce. Kłamcą wszyscy pogardzają, nikt go nie lubi, — a przeciwnie prawdomownego i poważają i kochają.

GROSIK.

Jeżeli grosik czasami macie,
Jeżeli go z serca biednemu dacie...
Dziateczki moje! dobrze zrobicie,
Bóg wam ofiarę odda obficie;
Może nie groszem, lecz tą pociechą,
Co w sercu dzwoni jak niebios echo.

Jeżeli grosik czasami macie,
I za ten grosik to posprawiacie,
Czego wam braknie, co jest potrzebne —
Będzie to dziatki bardzo chwalebne,
Bo was nauczy grosik oszczędzać,
I swe potrzeby samym opędzać.

Jeżeli grosik czasami macie,
I niepotrzebnie spiesznie wydacie
Na jakie cacko, lub przysmak jaki...
Nie dobry będzie użytek taki,
Macie dość jadła i dosyć cacek,
Po cóż wam jeszcze lalka — lub placek?

Bo w każdej chwili pamiętać trzeba,
Że wielu ludziom brak nawet chleba,
I że w potrzebie być możem sami...
Więc nie należy psuć się fraszkami,
Lecz kto pracuje i umie szczędzić,
Ten swe potrzeby zdoła opędzić,

Nauczyciel. I owszem. Wielu podróżnych, szczególnie uczonych przedsiebrali już tę podróż w zamiarze opisania wszystkich zjawisk i postaci krateru. — Jeden z uczonych podróżników — nazwiskiem Leopold Buch, który zwiedził krater Etny, tak swe spostrzeżenia opisuje:

Kiedyśmy stanęli nad brzegiem krateru, zachwyciliśmy się i przerazili zarazem. Widok wspaniały i okropny, zdawało się że piekło przed nami. Otwór lejkowaty, czarny, głęboki, miał szerokości peręset stóp. Zapuściliśmy chciwie wzrok w głąb przepaści; — brzegi jej nie równe, prawie prostopadłe, jakoby boki studni, gubiły się w nieprzejrzanych ciemnościach; najmniejszy łoskot nie przerywał wówczas ciszy, panującej w tej czarnej okopciałej głębi, wydobywały się z niej tylko dymy białawe, duszące, przepełnione siarczystą parą. Nagle czerwony błysk rozjaśnił ciemności odchłani. Wówczas można było dostrzedz, że była prawie bezdenną, z ciekawością przechyliłem się po nad otwór, lecz przewodnik uchwycił mię silnie za rękę, wołając, uchodźmy ztąd.

Dla czego? zapytałem.

Zobaczysz pan natychmiast. Szybko odbiegliśmy o kilkadziesiąt sążni, ślizgając się po tętniącej pod nogami ziemi. Nagle z odchłani owej wybiegł kłęb dymu, potem słup ognia wzniósł się na kilkadziesiąt stóp, kilka głazów wyleciało, padając z hukiem w miejsce, któreśmy opuścili, — a następnie wszystko ucichło.

Widok tej odchłani, jakoteż i ten nagły wy-



Wulkan Wezuwiusz od strony morza.

POGADANKI NAUCZYCIELA Z DZIEĆMI.

III.

O trzęsieniach ziemi i wybuchach wulkanicznych.

(Ciąg dalszy.)

Nauczyciel. Nietylko że się nie obawiają, ale skwapliwie rozrywają między siebie kawały ziemi, aby czemprędzej na nich zakładać ogrody i winnice, które im niebawem poniesione przez wybuch szkody stokrotnie powrócić mają. Pomimo częstych wybuchów — i wielkich z tego powodu poniesionych strat — cała dolna przestrzeń obwodu Etny jest bardzo zaludnioną i prawie cała ogrodami pokrytą, — tak to człowiek dla zysku odważa się nieraz na największe niebezpieczeństwa.

Wacio. A czy można dostać się aż na sam wierzchołek Etny nad brzeg krateru?

buch dymu i ognia takie na mnie zrobił wrażenie, iż po kilku latach, gdy kreślę te wyrazy, jeszcze mi stoi w oczach i lękiem przejmuje.

Nauczyciel. Mówiliśmy o najznaczniejszych wulkanach europejskich Wezuwiuszu, Etnie. Oprócz tych znajduje się w pobliżu południowej Italji gromada wysp zwanych Liparyjskiemi. Wyspy te maleńkie są wszystkie pochodzenia wulkanicznego.

Zosia. Co to znaczy, pochodzenia wulkanicznego?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Ilość papieru używanego rokrocznie w Anglji na druki wynosi około 210 miljonów funtów. Francja chociaż więcej ma ludności zużywa rocznie tylko 195 miljonów funtów. Stany zaś Zjednoczone Ameryki, mające o wiele mniej ludności niż Anglja, potrzebują rocznie papieru drukowego 440 miljonów funtów, czyli tyle, jak Francja i Anglja razem wzięte. To też mieszkańcy Stanów Zjednoczonych daleko wyżej stoją pod względem oświaty od Francji i Anglji. Przy każdej osadzie nowo powstającej zaraz urządzają szkółkę dla dzieci, — a jak tylko ludność jakiejś osady dochodzi kilka tysięcy ludzi, zaraz zakładają drukarnię, i wydają pismo codzienne, wyłącznie przeznaczone dla użytku miejscowych mieszkańców. Tam bowiem użyteczność nauki i jej konieczność tak są przez wszystkich rozumiane, że do najprostszych domowych posług używana służąca lub parobek, nawet wyrobnik po dopełnieniu swoich obowiązków, idą do szkoły dla nauki, a każdą chwilę wolną poświęcają czytaniu i przysposabianiu się do następnej lekcji.

Zdarza się też często, że tacy prości ludzie wychodzą na wielkie znakomitości, zajmujące najpierwsze urzęda, albo stają się sławnymi przez naukę lub wynalazki. — Niedawno pierwszym prezydentem, czyli najwyższym rządcą Stanów Zjednoczonych był człowiek, który pierwej był krawcem.

A jakże się dzieje w naszym kraju? — U nas potrzebują rocznie tylko 17 miljonów funtów papieru na druki, a większa połowa ludności nie umie czytać ani pisać. U nas do nauki trzeba często zmuszać; wielu przy nauce krzywi się i stara się wszelkiemi sposobami od niej uwolnić; — mała tylko niestety liczba garnie się do książki z prawdziwem zamiłowaniem. To też u nas w kraju – chociaż urodzajnym, często bardzo niedostatek ludziom dokucza, bo nie umieją zapracować na chleb, a często jeszcze innym przebieglejszym dadzą się wyzyskać i oszukać. O uczcie! uczcie się dzieci pilnie, bo to wasz skarb niewyczerpany na przyszłość, to szczęście i dostatek na całe wasze życie.

Ludność ziemi. Ziemia posiada według najnowszych obliczeń 1.288 miljonów mieszkańców i z tych 369 miljonów należą do rasy kaukaskiej, 552 miljonów do rasy mongolskiej, 190 miljonów do rasy etjopskiej, miljon do rasy indo-amerykańskiej, 176 miljonów do rasy malajskiej. — Ludność ta mówi 3.642 językami i narzeczami i wyznaje 1.000 różnych religji

Dziennie umiera w przecięciu na kuli ziemskiej 91,554 osób, tak więc wypada 60 wypadków śmierci na sekundę; każde więc uderzenie naszego pulsu oznacza nam śmierć jednego człowieka; co sekundę jednakże rodzi się w przecięciu jeden człowiek na kuli ziemskiej. Średnia długość życia jest 33 lat. Dzieci podlegają najwięcej chorobom śmiertelnym, i tak $1/4$ część całej ludności umiera nie dożywszy siódmego roku życia, a połowa przed siedemnastym rokiem Na 1000 osób jeden dochodzi do lat 100, na 500 jeden do lat 90, jeden na 100 do lat 60. Rodzaj zatrudnienia wywiera najważniejszy wpływ na długość życia. Z 1000 osób dożyją lat 70ciu: 42 księży, 40 rolników, 33 kupców i rzemieślników, 32 żołnierzy lub urzędników, 29 adwokatów lub inżynierów, 27 profesorów i 24 lekarzy. Nie sądźcie jednak by te obrachowania były zupełnie dokładne, jednakże nie wiele się mylą, mogą zachodzić wyjątki co do pojedyńczych wypadków, lecz w ogólności są prawdziwe

Na kuli ziemskiej mieszka 335 miljonów chrześcjan, 5 miljonów izraelitów, z tego w Galicji na nieszczęście nasze przeszło pół miljona, a więc aż szósta część całego plemienia tych lichwiarzy na naszej biednej ziemi, 60 miljonów różnych wyznań w Az'ji 160 miljonów wyznawców Mahometa, a 200 miljonów pogan Z pomiędzy 365 miljonów chrześcjan jest 170 miljonów wyznania rzymsko-katolickiego, 65 miljonów wyznania czyli obrządku greckiego a 80 miljonów protestantów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **A. Kisielewski.** Z drukarni K. Pillera.